CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sławkowska 12/I:I Telefon Nr. 164-20.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20 — Konto P. K. O. 408.727.

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

PISMO DEMOKRATYCZNE

Nr 294 Kraków, piątek dnia 28 października 1938 r. Rok II

STRASZNA KATASTROFA

kolejowa w Kłaju

Ekspress Bukareszt - Berlin

ROZBIJA SIĘ O WAGONY TOWAROWE

(Relacja specjalnego wysłannika)

Kłaj, Dziś o godz. 5.15 rano niewielka wieś podkrakowska Kłaj zbudzona została straszliwym hukiem i szczękiem żelaza. Od strony stacji kolejowej dały się równocześnie słyszeć wstrząsające krzyki i wołania o pomoc.

Przerażonym mieszkańcom, którzy tłumnie przybiegli na dworzec kolei ukazał się

przejmujący widok

Tor kolejowy pokryty rozbitymi wagonami. Wśród gruzów żelaza biegną jak szaleni pasażerowie. Panikę powiększa mrok panujący jeszcze o tej porze i nie pozwalający rozeznać się w sytuacji.

Z Krakowa nadjeżdża tymczasem powiadomiona o wypadku komisja kolejowa. Z Bochni przybywa wezwany telefonicznie lekarz dr Auber i przystępuje do udzielenia pierwszej pomocy rannym.

Powoli wyłaniają się szczegóły katastrofy. Pociąg pospieszny nr. 16 zdążający z Bukaresztu do Berlina **wpadł w pełnym biegu** na pociąg towarowy nr. 174, który przetaczany był właśnie na stacji w Kłaju. Skutki zderzenia straszne. Pociąg towarowy uległ kompletnemu rozbiciu.

Cztery wagony pociągu pospiesznego uległy rozbiciu,

grzebiąc w gruzach

pracowników pocztowych i pasażerów. Pozostałe wagony spiętrzyły się. Trudno w tej chwili określić nawet w przybliżeniu

ilość ofiar katastrofy

kolumna ratownicza przybyła z Krakowa dwoma specjalnymi pociągami ratowniczymi pracuje z wysiłkiem nad wydobyciem rannych,

Najciężej rannych pracywników pocztowych, a to: Goryczko Edwarda, Wornika Michała i Kubanka Franciszka odwieziono natychmiast na Pogotowie do Krakowa. Transport rannych trwa.

—oOo—

Na marginesie

Co to będzie, co to będzie...

Przed kilku dniami w Bydgoszczy odbył się wiec przedwyborczy zorganizowany przez odpryski ozonowe: grupę „Jutra Pracy".

Przemawiał znany „ubojowiec rytualny" b. poseł Dudziński, przemawiał i b. poseł Budzyński.

Głosujcie na Dudzińskiego — brzmiały wywody. On prorok, on cudotwórca, on, — niczem cadyk porachuje się z żydostwem, masonerią i czemtylko chcecie.

Gardłowali, przysiegali, grzmocili się w piersi „dojutrkowie", zachęcali, błagali, prosili..."

Później grozili, ostrzegali, przyrzekali i... wreszcie skończyli,

A gdy skończyli rozwinęła się dyskusja. I w tej to dyskusji przypomniano i zapytano. Przypomniano poprzednie wybory sejmowe. Zapytano, czy pan Budzyński ubiegał się o mandat poselski przy poprzednich wyborach. A później wygarnięto całą prawdę: a że były czasy kiedy Budzyński był sekretarzem B. B. W. R i że przy poprzednich wyborach drukował ulotki agitacyjne w języku żydowskim...

Jakto ów pogromca masonerji, ów Budzyński, ów Kozłowszczyk drżał o głosy żydowskie?... Paktował z żydokomuną?! Tak, tak... Nietylko że drukował ulotki w języku żydowskim, ale siadywał przy rybie i śliwowicy z rabinami... Hołubił, serdenka, do piersi cadyka, jadł gęsinę i prawił o wielkiej spojni, jaka łączy jegoż Budzyńskiego z nimiż—chasydami...

A później zmienił się, zdradził, skrewił..

Tak, tak, serdeńko, dziś bez swoich chasydów wykończyłeś się...

K. M.

Swiat pracowniczy na błędnej drodze

Jak donosi PAA pracownicza komisja wyborcza do samorządu stołecznego wydała odezwę podpisaną przez 21 związków pracowników umysłowych, należących do Centr. Komisji Porozumiewawczej, w której nadmienia, że po raz pierwszy związki te wezmą udział w wyborach do samorządu stolicy jako niezależna, samodzielna i pozapartyjna lista. Odezwa atakuje stronnictwa polityczne, podkreślając, że „dotychczas przywilej zarządzania miastem posiadały jedynie konkurując ze sobą stronnictwa polityczne. Poraz pierwszy przychodzi upomnieć się o swoje prawa do współrządzenia miastem masa pracowników, zorganizowanych w związkach pracowniczych.

Wolno związkom pracowniczym wystawiać samodzielne „pozapartyjne" listy. Tego nikt zabronić nie może. Wolno im dla celów agitacyjnych zwalczać stronnictwa polityczne, to jest prawem każdego konkurenta, zabiegającego o te same cele, co stronnictwa polityczne.

W konkretnym wypadku o mandaty. Wolno Pracowniczej Komisji Wyborczej do samorządu powoływać się w swej odezwie agitacyjnej na Deklarację społeczno — gospodarczą z września r. 1936, ale nie wolno zapominać, że właśnie w tej Deklaracji dużo było mowy o współpracy z ruchem robotniczym i chłopskim, z obozem demokratycznym. Jeszcze na Kongresie Pracowniczym w styczniu b. roku — w obecności pana premiera Składkowskiego, padały wielkie słowa o solidarności z ruchem robotniczym i o konieczności wspólnych wystąpień. Dzisiaj, zwalczając stronnictwa polityczne, trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że wśród tych stronnictw figurują nie tylko stronnictwa endeckie, oenerowskie czy ozonowe, ale także Stronictwo Ludowe, PPS i Stronnictwo Demokratyczne, a więc te, którym przyrzekano dochowanie wierności zasadom demokratycznym i gotowość walki o wspólny cel.

Tymczasem pod pokrywką „apartyjności" wysuwa się własne sztandary polityczne. Najlepszym tego dowodem, to stanowisko wobec wyborów sejmowych. Związki pracownicze jako bezpartyjne niby nie wysunęły kandydatów, ale zrobiło to za nie kilku prezesów i sekretarzy, którzy niby prywatna spółka, wbrew na strojom rzesz pracowniczych, utworzyli Centralny Wyborczy Komitet Pracowniczy.

Nie można się dziwić, że taki pan czy inny pragną być posłami, ale niechże przynajmniej sprawę postawią jasno po męsku. Jeśli w kolegiach wyborczych uzyskali potrzebną ilość głosów, to dla każdego jest zrozumiałem, że przy pomocy Ozonu. Pocóż więc deklamować o uniezależnieniu się od jakichkolwiek ugrupowań politycznych, po cóż z okazji wyborów samorządowych, atakować stronnictwa polityczne. Jeśli Pracownicza Komisja Wyborcza do samorządu z jednakową miarą odnosi się do stronnictw endecko-faszystowskich jak i do demokratycznych to dizaał nie tylko sprzecznie z duchem deklaracji wrześniowej z 1936 r. na którą ciągle się w swoich enuncjacjach powołują ale przede wszystkim wbrew woli i interesom mas pracowniczych, które zdecydowanie wypowiedziały się za najściślejszym współdziałaniem z obozem demokratycznym.

Jeśli przywódcy Komisji Porozumiewawczej tego faktu nie doceniają lub nad nim przechodzą do porządku to muszą być przygotowani na to, że wcześniej czy później, doły pracownicze zaprotestują przeciwko ich polityce która pod płaszczykiem skądinąd słusznej zasady „apartyjności" jest właśnie wykładnikiem pewnej określonej orientacji partyjnej. Wydaje się nam, że ta krótko wzroczna polityka zostanie niebawem zdemaskowana w sposób niemiły dla tych, którzy chcą wyprowadzić świat pracowniczy na błędne drogi w imię własnych „partyjnych" interesów.

Stec

Po sukcesach wojsk rządowych nad Ebro

Barcelona (ai) Poza wspaniałym atakiem wojsk rządowych pod Estremadurą (szczyt 391) obok Guadiana i Zujar na innych frontach nie zanotowano nic godniejszego uwagi.

Przede wszystkim rzuca się w oczy że powstańcy pozostawili całkowitą inicjatywę wojskom rządowym i że nie były w stanie przeciwstawić się w sposób poważniejszy rządowcom którzy powiększyli swój stan posiadania w okręgu Coll del Coso i Sierra de Pandels.

Coraz jaśniej widzi się, że desperackie ataki, raz po raz przypuszczane przez faszystów w sektorze Gandesa na punkt strategiczny zakrętu Ebro kosztowały wojska powstańcze utratę doborowych oddziałów szturmowych; w przybliżeniu oblicza się strat powstańców na ok. 80.000 ludzi. Wyda się, że powstańcy nie rozporządzają potrzebnymi rezerwami.

Z drugiej strony napór który republikanie wywierają na linie komunikacyjne nieprzyjaciela począwszy od pozycji Sierra de Pandols nie słabnie bynajmniej. Sytuacja oddziałów powstańczych na wschód od Gandosy staje się z każdym dniem coraz bardziej krytyczna.

Niesprzyjające warunki atmosferyczne w znacznym stopniu wpłynęły na działalność awiacii. Lotnicy rządowi niemiej okazują swą wyższość nad przeciwnikiem: ogółem straty lotnictwa mają się do siebie 11 do 1 na korzyść republikanów.

Oto zestawienie samolotów niemieckich i włoskich strąconych podczas ostatnich walk:

3 samoloty myśliwskie Fiat, 3 samoloty myśliwskie Henkel III, 3 samoloty myśliwskie Heinkel, 2 bombowce dwusilnikowe Heinkel 59, 1 bombowiec Fiat BR, 1 samolot myśliwski Messerschnidt.

Lotnictwo republikańskie straciło 1 samolot myśliwski, przyczem pilot lekko ranny zdołał opuścić się na spadochronie na linie rządowe.

Jak zwykle podczas niepowodzeń na froncie, powstańcy uciekają się w drodze niejako rekompensaty do siania teroru w tyłach, wśród ludności cywilnej.

Ogółem 116 samolotów w ciągu ostatniego tygodnia bombardowało miasta i miasteczka Hiszpanii rządowej ze strony katalońskiej. Barcelona była głównym celem ataków, gdyż na nią miało miejsce 35 nalotów, na Walencję 18, na Tarragonę 15, na Figueras i Alcoy po 10.

Przeszło 30 nalotów w których brało udział 150 przeszło samolotów bombowych zostało odpartych przez lotnictwo republikańskie i artylerie przeciwlotniczą.

Anglia chciałaby Niemcom dać kolonie — ale nie swoje

Przyjazd do Europy ministra spraw wojskowych Południowo-afrykańskiej Unii — Pirowa, stał się tematem licznych komentarzy w prasie europejskiej, dopatrującej się w wizycie brytyjskiego dygnitarza kolonialnego, uaktualnienia kwestii nowego podziału kolonii afrykańskich. Pirow odwiedzi kolejno Lizbonę, Londyn i Berlin; już samo zestawienie programu podróży budzi interesujące refleksje. Przy obecnym stanie rzeczy trudno snuć na ten temat daleko przewidujące kombinacje. Można jedynie stwierdzić, że Pirow omówi z zainteresowanymi rządami kwestię kolonialną w ogólności.

W Anglii coraz częściej odzywają się głosy za szybkim rozwiązaniem kwestii kolonialnej, w szczególności dotyczącej żądań niemieckich. Znamiennym jest fakt, że w dyskusji zabrał głos również naczelny organ angielskiego imperializmu proniemiecki, „Daily Express" lorda Beaverbrooka, w którym sprawa żądań niemieckich została postawiona zupełnie niedwuznacznie. — „Nie mamy już dziś moralnego obowiązku — pisze „Daily Express"— odmawiać Niemcom uznania ich żądań". Następnie artykuł zajmuje się prawnym i politycznym statutem odebranych Niemcom kolonii. „Nie zostały one wszakże wcielone do imperium, a jedynie Dominiom zostało powierzone z ramienia Ligi Narodów zawiadywanie nimi. Zlecenie to mogłoby ulec w każdej chwili odpowiedniej rewizji". W dalszym ciągu gazeta angielska zbija tezę, jakoby Niemcy nie były zdolne, albo uprawnione do zawiadywania koloniami.

Jak wyglądałby praktycznie plan nowego podziału kolonii? Organ lorda Beaverbrooka przewiduje trzy możliwości. Pierwsza oddaje mandat kolonialny kompetencji Ligi Narodów. (Tu oczywiście wyrasta ta trudność, że Niemcy nie są członkiem Ligi Narodów). Inne wyjście byłoby możliwe przy ominięciu Ligi Narodów i załatwienie sprawy wprost przez Dominia. Jako trzecią ewentualność—i ta najwięcej zdaje się odpowiadać imperialistycznemu organowi brytyjskiemu — roztrząsa się sprawę nowego podziału kolonii kosztem małych państw. „Nie jest zgodne z dzisiejszą rzeczywistością— pisze „Daily Express" — by państwa jak Portugalia i Belgia, posiadały wielkie obszary kolonialne, których ani obronić ani rozwinąć z przyczyny braku środków nie są w stanie".

Najbliżej rządu stojący „Times" również ustosunkowuje się pozytywnie do niemieckich rewindykacji kolonialnych. Sądzi, że Niemcy nie będą próbowały, załatwienia kwestii zbrojną ręką. Na to musiałyby Niemcy być na morzu silniejsze niż Anglia i Francja razem. Hitler uznał supremację W. Brytanii na morzu.

Jak długo inne kraje posiadają kolonie — pisze „Times" — tak długo nie do pomyślenia jest wyłączenie z tego posiadania Niemiec. Ażeby uzyskać trwałe porozumienie w kwestii kolonialnej z Niemcami, muszą upoważnieni do tego przez rząd brytyjski ludzie posiadać dużą siłą wyobraźni (!), odwagę i pomysłowość. Nie mogą być związani z rutyną biurokratyczną, tylko tacy ludzie zdołają pchnąć regulację kolonii afrykańskich na takie tory, które Rzeszę ostatecznie zadowolą,—Szablonowe odbudowanie przedwojennego status quo nie byłoby rozwiązaniem. Tę kwestię musi się ująć śmiało, patrząc przedująco w przyszłość.

D. P.

Przez współdziałanie stronnictw do zjednoczenia narodu

Artykuły prof. Wacława Makowskiego nie od wczoraj są wykładnikiem prawniczego aspektu ideologii ozonowej. Szkoda jedynie, że przeciwnik jego prawniczych teorii nie zawsze ma możność odpowiedzi. I tym razem, ze względów niezależnych od nas, nie jesteśmy w możności odpowiedzieć na głoszoną przez p. Profesora w „Gazecie Polskiej" wyższość obecnej ordynacji nad ordynacją demokratyczną, ba, jej doskonałość. Nie przez złośliwość bynajmniej przypomnimy jedynie sąd o tej ordynacji wypowiedziany nie dawno w Katowicach ustami dla p. Makowskiego niewątpliwie wysoce miarodajnymi.

Ale nie to jest najciekawsze w omawianym artykule p. Profesora. Jego tytuł: „Zjednoczenie Narodu czy koalicja partii" wskazuje już — zważcie proszę na znamienny wyraz: „czy"—) z czego autor usiłuje uczynić pojęcie przeciwstawne i co zwalczać. Któż nie odpowie na pytanie w tym tytule zawarte — „ależ, oczywiście zjednoczenie narodu!" A więc — chytrze konkluduje Profesor — huzia przeciw partiom, które dążąc do koalicji przeszkadzają dziełu zjednoczenia narodowego.

Rzeczywiście — „w pochodzie ku jedności można wybierać dwie drogi — głosi autor — jedna to zjednoczenie narodu, druga to koalicja partii. Pierwsza prowadzi do celu, druga „na manowce" — i tak dalej, i tak dalej, o pierwszej i o drugiej; o pierwszej wszystko dobre, o drugiej wszystko złe.

Trudno się nie zgodzić z wspaniałym objawieniem, że najlepsza droga do jedności jest... zjednoczenie narodu. I nie przeciwko tej tezie kruszyć będziemy pióro.

Chodzi o rzecz inną, o atak na stronnictwa opozycyjne, jako czynnik przeszkadzający zjednoczeniu jako czynnik, który zdaniem Profesora, wbija klin pomiędzy naród a państwo! „Nie ma drogi — zarzuca autor opozycji — pomiędzy obywatelem i Rzecząpospolitą, jak tylko przez ten płot, jak tylko przez partyjne pośrednictwo".

Kto to mówi — przedstawiciel ugrupowania, które potępia i zwalcza każdego, kto wzbrania się pójść pod jego sztandary, ugrupowania, które uzurpuje sobie monopol na patriotyzm i państwowość! Przeciw komu ten zarzut? Przeciw stronnictwom, które reprezentują przygniatającą większość społeczeństwa, przeciw stronnictwom, a których samo współdziałanie stwarza zjednoczenie milionów ich zwolenników!

Rozumiemy jednak, jakie to „zjednoczenie" przeciwstawia p. Profesor współdziałaniu stronnictw demokratycznych. Chodzi o zjednoczenie w ramach obozu, którego autor jest przedstawicielem. Chodzi o zjednoczenie pod egidą „jednolicie kierowanej woli" — jak się to zwykle nazywać. I ma rację p. Makowski. Takiemu zjednoczeniu stronnictwa demokratyczne rzeczywiście są zawadą.

Przeciwstawiają mu współdziałanie wszystkiego co w Polsce demokratyczne współdziałanie ruchu robotniczego, ludowego i pracowniczego — przeciwstawiają mu za tym faktyczne zjednoczenie milionów, na platformie dążeń do Polski demokratycznej.

— Sław

Bloki wyborcze do samorządu m. Łodzi

Łódź. Partie, biorące udział w wyborach samorządowych wykazują ożywioną działalność. Powoli wyjaśnia się stanowisko różnych organizacyj i stronnictw. Dotychczas utworzone zostały następujące bloki wyborcze organizacji o zbliżonej ideologii. Do komitetu wyborczego P. P. S. i Kl. Zw. Zaw. przystąpiło Stronnictwo Demokratyczne i Niem. Socjal. Partia Pracy. Bund i żydowskie klasowe związki zawodowe tworzą blok wespół z Poale Syjon lewicą i żydowskim związkiem rzemieślników—socjalistów. Syjoniści pójdą do wyborów z Mizrachi, Hitachdut i prawica Poale Syjon.

Niemcy już reklamują uzdrowiska sudeckie

Paryż. W oknach wystawowych paryskich placówek propagandowych kolei niemieckich pojawiły się już afisze i fotomontaże, reklamujące uzdrowiska kraju sudeckiego. Propaganda ta unika jednak podkreślania, iż uzdrowiska sudeckie leżą na terenie Niemiec.

Normalny ruch komunikacyjny w Czechosłowacji

Praga. Czechosłowacja zniosła z dniem 22 b. m. wszelkie ograniczenia w transporcie kolejowym, zarówno w obrocie wewnętrznym jak i na eksport — poza drobnymi wyjątkami. Jednocześnie podjęty został na nowo normalny ruch statków na Łabie (połączenie Praga—Hamburg), a w Bratysławie uruchomiono normalną komunikację na Dunaju w obydwu kierunkach.

Praga przypomina Wiedeń 1918 r.

(Od własnego korespondenta)

Praga, w październiku

Jestem znów od kilku dni w Pradze. Wędrując ulicami Pragi nikt by nie poznał, że jeszcze przed kilku tygodniami miasto to przeżywało dni ostrego napięcia i gorączkowo przygotowało się do obrony. Z ulic znikły już mundury wojskowe, w szkołach, które zamienione były na koszary, wznowiono naukę.

Tak więc Praga wraca do normalnego życia. Do niedawna w tramwajach służbę pełnili emeryci, a nawet kobiety, żony zmobilizowanych konduktorów. Dziś w wozach tramwajowych pojawili się znów konduktorzy... W kawiarniach pełno i gwarno.

Gdy mrok zapada Praga rozbłysła tysiącami świateł, czerwone czy niebieskie zygzaki neonów raz po raz to gasną to zapalają... I znów przypomnienie: jeszcze przed kilku tygodniami ciemności nieprzeniknione panowały w obawie ataku lotniczego. Jeszcze dziś zalepione pasami papieru okna świadczą o przygotowaniach obronnych mieszkańców Pragi. Trudno obecnie zmyć wstęgi papierowe z szyb; często szyby nie wytrzymują tego procesu oczyszczania. Koniunktura dla szklarzy doskonała.

W parkach i ogrodach praskich okopy, schrony, przeznaczone w razie ataków dla ludności. Minęła groźba wojny i okopy stały się ulubionym miejscem zabaw dziecięcych. Dzieci wszędzie dzieci... wszystko obejmują w swoje posiadanie. Paradują w maskach gazowych, bawią się w wojnę... Rekwizytów moc... Chcesz być świadkiem batalii wojennej, idź do parku. Posłyszysz słowa komendy wojskowej, poznasz arkana sztuki Marsa....

• • •

Życie kulturalne Pragi wchodzi powoli w normalne tryby. Podczas gdy z końcem września i początkiem października były dni, gdy na widowni w Operze praskiej było tylko siedemnastu widzów — to już przed tygodniem na 1004-tym przedstawieniu „Sprzedanej Narzeczonej" sala była wypełniona do ostatniego miejsca. Na kolumnach reklamowych pojawiły się już pierwsze afisze, zapowiadające rozpoczęcie sezonu koncertowego. Charakterystycznym dla nastroju społeczeństwa jest fakt, że żąda tylko muzyki czeskiej. Również w odniesieniu do spraw teatralnych musiano zmienić program przedstawień we wszystkich teatrach stolicy. Nigdy w Pradze nie grano tyle sztuk autorów czeskich, jak teraz.

Z ekranów kin praskich zniknęły niemieckie filmy mimo że władze nie wydały żadnego zarządzenia. Ale zniknął również film angielski i francuski... Nastąpiło to spontanicznie bez jakiejkolwiek akcji w prasie czy wystąpień ze strony opinii publicznej. Skorzystał z tego film amerykański, ponieważ produkcja czechosłowacka nie może zaspokoić zapotrzebowania wszystkich kin w Czechosłowacji.

Rozmawiałem z wielu Prażanami. Niechętnie mówią o nastrojach wojennych. Chcą zapomnieć o minionym okresie. Obiecują sobie: pracować pracować i jeszcze raz pracować. Wierzą że przyjdzie jeszcze „ich godzina". To też — narazie — na wiadomość że w Pradze powstały pierwsze obozy pracy, które mają za zadanie dać zatrudnienie jaknajwiększej ilości ludzi zapanowała powszechna radość, jakby to zarządzenie usuwało definitywnie widmo bezrobocia.

Zainteresowanie tymi obozami pracy było tak wielkie, że jeszcze przed otwarciem wpisów, obsadzone zostały wszystkie miejsca w pierwszych dwóch obozach.

• • •

Jesteśmy na dworcu kolejowym w Pradze. Wielkie napisy objaśniają: tu rejestracja. Smutna rejestracja. Gromadzą się tłumnie uchodźcy czescy, co godzinę przybywa z innej strony pociąg z którego wybiega mrowie ludzkie. Twarze pochudłe, posępne. Tobołki, trzymane jak bezcenne skarby.

Personel kolejowy wielkich dworców praskich nie odpoczął ani na chwilę od czasu mobilizacji. Przerwa nie licznych linii kolejowych, stąd ustawiczne utrudnienia komunikacyjne. Pociągi kursują na nowych liniach drogą okrężną. Rzecz jasna: stałe rozkłady jazdy straciły swą ważność, a personel kolejowy musi wykonywać funkcję „żywego rozkładu jazdy" objaśniając, kiedy i dokąd odjeżdżają pociągi, podając rozmaite inne informacje i wogóle dopełniając swą służbę czynnościami, które z nią przed tym nigdy nie pozostawały w związku.

• • •

Praga zaczyna nowy okres życia. Praga przypomina Wiedeń po rozpadnięciu się monarchii austriacko — węgierskiej. Zdziwione twarze ludu, że przecież ta czy inna miejscowość już nie ich, że należy do kogo innego... Cudzoziemiec na ulicach Pragi czuje się niepewnie. Najlepiej jeśli nie akcentuje swego cudzoziemskiego pochodzenia. O innych ciekawych przejawach życia nowej smutnej, nadrabiającej miną Czechosłowacji innym razem.

Ludwik K. Młynarski

Rozwiązanie oddziału Zw. Młodej Polski w Warszawie

Donosiliśmy już o ustawicznych fermentach w Związku Młodej Polski i m. in. na terenie Warszawy, a to na Pradze i Woli. Ostatnio mamy do zanotowania nowe fakty: skutkiem ciągłych nieporozumień w oddziele Z. M. P. na Starym Mieście w Warszawie kierownik oddziału rotm. Wardecki zmuszony był rozwiązać oddział. Przed rozwiązaniem w lokalu związku przy ul. Bednarskiej 8 doszło do zajść między kierownikiem oddziału, a członkami — tak, kierownictwo musiało zagrozić użyciem siły fizycznej dla przywrócenia porządku. Fakty te świadczą o postępującym stale chaosie organizacyjnym w Związku Młodej Polski.

Rozłam w Stronnictwie Narodowym na Pomorzu

Jak donoszą nam z Pomorza, w szeregach tamtejszego Stronnictwa Narodowego nastąpił rozłam, w którego wyniku znaczna część młodych działaczy znalazła się w Narodowej Organizacji Radykalnej. Organizacja ta powstała po ustąpieniu grupy J. Rutkowskiego ze Związku Młodej Polski i jest na Pomorzu odpowiednikiem „Falangi". Kieruje nią p. Władysław Kisielewski, który wsławił się swego czasu symulacją samobójstwa po mianowaniu mjr. Galinata kierownikiem Z. M. P. Do N. O. R. przystąpiły w paru miejscowościach oddziały związku „Praca Polska" oraz sekcje młodych Stronnictwa Narodowego w powiatach chojnickim, grudziądzkim, starogardzkim i sempolińskim.

Wieści z Polski i świata

LWÓW. Wczoraj wyjechał do stolicy w pełnym składzie senat Uniwersytetu Jana Kazimierza, by dokonać tam dziś uroczystej promocji na doktora honorowego filozofii na wydziale matematyczno — przyrodniczym U. J. K. Pana Prezydenta R. P. prof. Ign. Mościckiego, na doktora hon. filozofii na wydziale humanistycznym min. J. Becka.

NOWY JORK. Waszyngtoński korespondent „New Jork Herald Tribune" donosi, iż rząd Stanów Zjedn. jest zdecydowany rozbudować swe siły lotnicze w ten sposób by ilościowo i jakościowo przewyższały lotnictwo jakiegokolwiek innego kraju. Stany Zjednoczone zamierzają wybudować przynajmniej 7000 samolotów. Liczby te rzekomo znajdują potwierdzenie w kołach oficjalnych.

WARSZAWA. W przyszły poniedziałek czyli 31 bm. rozpatrywana będzie jedna ze spraw o zajścia w wojew. białostockim które wydarzyły się w jesieni roku ubiegłego. Przed Sądem Apelacyjnym stanie 11 mieszkańców powiatu sokólskiego, oskarżonych o to, że 10 października ub. roku wzięli udział w wystąpieniach przeciwko funkcjonariuszom policji, zdemolowali lokal posterunku policji i wytłukli kilkaset szyb w mieszkaniach żydowskich w miasteczku Suchowola. W pierwszej instancji skazano 11 osób na kary od 6 miesięcy do 2 lat więzienia a 17 uniewinniono. Rozprawa apelacyjna odbędzie się na wniosek skazanych.

BERLIN. Podpisany został w niemieckim ministerstwie spr. zagr. układ rozciągający na kraj sudecki przepisy obowiązujące dotychczas w obrocie płatniczym między Czechosłowacją a Niemcami. Układ podpisali ze strony czeskiej — poseł czechosłowacki w Berlinie, ze strony niemieckiej — dyrektor wydziału traktatów gospodarczych.

STAMBUŁ. Jak donosi prasa turecka, turecki minister gospodarki narodowej Kessibir został zaproszony przez niemieckiego ministra gospodarki dra Funka do Berlina. Zaproszenie to zostało przyjęte. Berlin mają również odwiedzić ministrowie gospodarki Bułgarii i Jugosławii.

NOWY JORK. Wczoraj schwytano S. O. S. pochodzące z pokładu parowca niemieckiego „Deutschland" podążającego z Hamburga do Nowego Jorku. Statek znajdował się w odległości 320 klm na południowy — wschód od przylądka Race na Nowej Fundlandii. Na pokładzie statku wybuchł pożar. Morska stacja radiowa w Chatham w stanie Massachussetts zawiadomiła iż trzy statki udały się na pomoc niemieckiemu parowcowi.

HAMBURG. Kapitan Hamburg — Amerika — Line nawiązał kontakt radiofoniczny z pokładem „Deutschland". Z raportu kapitana statku wynika, że pożar powstał w ładowni nr. 4 i szybko rozprzestrzeniał się. Sytuacja była na tyle groźna, iż wysłane zostały sygnały S. O. S. Dzięki wysiłkom załogi jeszcze przed przybyciem pomocy zdołano ogień umiejscowić i ugasić. Ani pasażerowie ani załoga nie ucierpieli na skutek pożaru. Na pomoc „Deutschland" przybyło wiele statków, które w tej chwili znajduja się w pobliżu.

PARYŻ. W tych dniach odbyło się uroczyste otwarcie t. zw. „domu południowo—amerykańskiego". W domu tym mieścić się będą biuro propagandy państw Ameryki Południowej oraz biory, ilustrujące rozwóz gospodarczy i kulturalny tych ziem. W uroczystości otwarcia wziął udział ambasador Brazylii oraz posłowie i konsulowie wszystkich państw południowo — amerykańskich.

WARSZAWA. Ludowcy urządzili około 20 zjazdów powiatowych, 10 kursów powiatowych oraz kilkadziesiąt zebrań różnych placówek organizacyjnych, poświęconych zagadnieniom wyborów samorządowych.

BERLIN. Sąd w Wiesbaden wydał w tych dniach znamienne orzeczenie na podstawie którego jeden z miejscowych hoteli znajdujących się jeszcze w ręku żydowskim, musiał zmienić swą nazwę „Kronprinz". W uzasadnieniu tego orzeczenia podkreślono, że żyd nie może używać dla przedsiębiorstwa nazw i określeń związanych z historią danego narodu lub sferą jego religijnych i narodowych uczuć".

Przed ostatecznymi decyzjami

w sporze węgiersko - czeskim

Praga. Rada ministrów obradowała nad przygotowaniem odpowiedzi na wczorajszą notę rządu węgierskiego. Odpowiedź ta ma być wręczona posłowi węgierskiemu w Pradze.

Brak szczegółów o tej odpowiedzi, które aż do chwili wręczenia jej przedstawicielowi rządu węgierskiego zachowane będą w ścisłej dyskrecji.

Komunikat oficjalny o wyniku Rady ministrów mówi tylko że stworzono nową podstawę która umożliwi kontynuowanie dalszych rokowań.

Jak słychać z kół dyplomatycznych, Czechosłowacja gotowa jest podobno poczynić pewne dalsze koncesje na rzecz Węgier tj. zgodzić się na uznanie dezyderatów węgierskich w 60 do 70 procnt. Gdyby zaś Węgry koncesje te uznały za niewystarczające i kontynuowanie rokowań stało się niemożliwe, wówczas miałyby wystąpić w roli arbitra Niemcy i Włochy, a zapewne — i Polska. Jeśli Czechosłowacja i Ruś Podkarpacka podtrzymują nadal oporne stanowisko do rządu węgierskiego, to nie wątpliwie czynią to czując za sobą poparcie jednego z wielkich mocarstw, którym w obecnej konstelacji nie może być nikt inny, jak Rzesza Niemiecka.

Berlin. Rozwój wypadków w konflikcie węgiersko—czeskim przyjmowany jest przez opinię i prasę niemiecką z dużym optymizmem. Podana jest więc niemal we wszystkich pismach treść ostatniej noty węgierskiej domagającej się od Pragi niezwłocznego oddania części węgierskich terytoriów oraz przeprowadzenia do 30 listopada plebiscytu w pozostałej części. Na wypadek nie przyjęcia tych warunków przez Pragę proponuje nota węgierska rozsądzenie konfliktu przez Włochy i Niemcy, a jeżeli o Ruś Zakarpacką chodzi — także i przez Polskę.

Podając to, jak również i wiadomości o niezwłocznym rozpatrzeniu noty węgierskiej przez rząd czeski, uzupełniony ministrami słowackimi i ruskimi, prasa niemiecka wyraża zgodnie nadzieję, że konflikt zdzie ostatecznie w ugodowy sposób załatwiony.

Z tych względów odrzuca się tu na ogół, jako praktyczną możliwość, ewentualną konieczność zwołania w przyszłości międzynarodowej konferencji dla rozstrzygnięcia konfliktu.

Berlin. Przeprowadzona wczoraj konferencja amb. Lipskiego z min. von Ribbentropem wywołała w tutejszych kołach politycznych wiele najrozmaitszych komentarzy tym bardziej, że oficjalny komunikat o niej uniką jakichkolwiek bliższych wyjaśnień a treść konferencji utrzymywana jest przez czynniki miarodajne w pełnej tajemnicy.

Powszechnie uważa się, że konferencja ta dotyczyła konfliktu czesko — węgierskiego i stanowiła ukoronowanie ożywionej akcji dyplomatycznej mającej miejsce w ostatnich dniach.

Wiadomo jest przy tym, że inicjatywa od bycia tej konferencji wyszła ze strony niemieckiej.

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne oficjalnie potwierdza pogłoski o wyjeździe min. Ribbentropa do Rzymu. Min. Ribbentrop przybędzie do Rzymu dziś wieczorem.

rządzenie reglamentujące handel tym produktem. Wskutek tego zarządzenia w wolnym handlu rynkowym, w Wiedniu nie można od kilku dni otrzymać cebuli.

KATOWICE. Śląska Straż Graniczna w miesiącu wrześniu br. skonfiskowała u przemytników m. in. przedmiotami 1280 kg. artykułów spożywczych, 163 kg. tytoniu, 46 kg. sacharyny, 871 szt. zapalniczek, 150 talii do gry.

WARSZAWA. Jak informuje Orbis, w najbliższych dniach zostanie wprowadzona w ruchu pasażerskim na terenie Śląska Zaolzańskiego wewnętrzna taryfa Polskich Kolei Państwowych.

WARSZAWA. Komunikacja kolejowa z Polski do Czechosłowacji i przez Czechosłowację odbywa się obecnie tylko przez punkty graniczne Ławoczne, Muszyna, Zwardoń i Sucha Hora. Przez pozostałe punkty graniczne ruch zarówno pasażerski, jak i towarowy nie został jeszcze wznowiony.

WŁOCŁAWEK. W zabudowaniach rolnika Mieczysława Bełkowskiego we wsi Karolewo w pow. włocławskim wybuchł groźny pożar, który strawił stodołę ze zbożem, oborę i szopę wraz z narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą ponad 3000 zł. Pożar spowodowała 16-letnia Cybulska, która lekkomyślnie wyrzuciła żarzący się popiół do obory, w której znajdowała się słoma.

RZYM. W kołach kościelnych krąży pogłoska, że po powrocie Papieża do Watykanu z Castel Gandolfo nastąpi zwołanie konsystorza na którym Ojciec św. zamianuje paru nowych kardynałów. Konsystorz odbyć się ma w grudniu.

Prem. Tiso o współpracy

słowackiej w nowej Republice

Praga. Premier słowacki dr. Tiso w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Prager Presse" wypowiada się bardzo lojalnie o współpracy słowackiej w nowej republice.

Czechy, Słowacja i Ruś Podkarpacka — oświadczył prem. Tiso — stanowią dziś zupełnie równorzędne trzy czynniki w nowym państwie. Z tego punktu widzenia należy patrzeć na przedstawicieli tych trzech narodów zarówno w parlamencie jak w polityce zagranicznej i w zagranicznej reprezentacji państwa.

Za najważniejsze zadanie przyszłej polityki słowackiej uważa prem. Tiso problematy gospodarcze a przede wszystkim eksploatacje naturalnych skarbów ziemi słowackiej i zużytkowanie ich dla celów nowopowstającego przemysłu. Dalszym zagadnieniem jest problemat komunikacji, rozbudowa odpowiedniej sieci kolejowej, która udostępniłaby kraj dla turysty ki międzynarodowej. Następnie wzmożenie intensywności produkcji rolnej.

Prem. Tiso zapowiada uproszczenie administracji co miałoby umożliwić ułatwienia podatkowe dla ludności.

Żywiołowa gotowość wszystkich sfer i klas całego społeczeństwa słowackiego do pracy i ofiar jest rękojmią dalszej prosperity Słowaczyzny.

Praga. W Użhorodzie odbyło się wczoraj posiedzenie centralnej narodowej rady ukraińskiej z udziałem ministrów rządu Rusi Podkarpackiej Reway i sekretarza stanu Wołoszyna.

Uchwalono, eż konflikt z Węgrami należy rozwiązać na zasadzie etnicznej. Centralna rada ukraińska która jednoczy w sobie pewne partie ruskie, występujące dziś pod nazwą „ukraińskich", wypowiada się przeciwko plebiscytowi i za lojalnym pozostaniem w federacji z czechosłowacką republiką.

1 listopada strajk Arabów

w Palestynie

Jerozolima. Według oficjalnych danych w okolicach Jerozolimy panuje obecnie zupełny spokój. Natomiast w okolicach miasta i północnych okręgach Palestyny w dalszym ciągu wydarzają się akty terroru.

Jerozolima. Jak słychać Arabowie przygotowują nową demonstrację protestacyjną — z dniem 1 listopada ma być ogłoszony powszechny strajk komunikacyjny. Ma to być protest arabski przeciwko niezwykle surowym przepisom kontrolującym ruch kołowy.

Skąd płynie to natchnienie?

Bratysława. Premier rządu słowackiego ks. Tiso wygłosił wczoraj transmitowane przez radio przemówienie w którym nakreślił ideologiczne zasady przyszłego ustroju państwa słowackiego. Nowe państwo słowackie. podkreślił premier, inspirować się będzie ideałami chrześcijańskimi, dążąc do realizacji pełnej sprawiedliwości w stosunkach społecznych. Przeszkodą na tej drodze jest działalność ugrupowań radykalnych.

Ugrupowania te będą zlikwidwane Działalność innych stronnictw będzie ograniczona w rozmiarach zgodnych z podstawową zasadą wolności obywatelskich z jednej strony i siłą i istością państwa z drugiej. Szczególny nacisk kładzie rząd słowacki na rozwiązanie kwestii robotniczej w duchu sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Vuczang płonie

Tokio. Według wiadomości jakie nadeszły z Hankau, wojska japońskie zajęły całkowicie Vuczang, nie napotykając prawie żadnego oporu ze strony Chińczyków. Miasto w wielu miejscach płonie.

Szanghaj. Marsz. Czang — Kai — Szek znajduje się w Czunkingu, gdzie zbiera się komitet wykonawczy Kuomintanga. Przedmiotem obrad jest wypracowanie nowego planu politycznego i wojskowego.

Nie ma mowy

o ustępstwach

Madryt (ai) W czasie wywiadu udzielonego prasie zagranicznej w Madrycie były min. spraw zagr. Alvarez del Vayo oświadczył w związku z ostatnimi pogłoskami o możliwości kompromisu z powstańcami faszystowskimi oświadczył, że Hiszpania walczyć będzie o swoją niezależność do samego końca i nie ustąpi aż do całkowitego zlikwidowania powstania.

„Żedne trudności wewnętrzne, żadne knowania zzewnątrz, żadne manewry czy prowokacje nie zmusza nas do cofnięcia się chociażby o milimetr z naszego obecnego stanowiska.

PAŹDZIERN.
28
piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 122-22
Zegarynka 98
Centr. międzym. 97
Informator telef. 187-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 182-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 111-11.

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Piątek, Szymona

Teatr

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w czwartek świetna komedia A. Grzymały — Siedleckiego „Ormianin z Bejruthu". W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. J. Krabowskiego występują: K. Fabisiak (rola tytułowa), oraz M. Arczyńska H. Brohocka, W. Niedziałkowska, J. Wernicz, J. Bobrowski, W. Kolwas, Z. Mrożewski, K. Opaliński, A. Possart, R. Wroński i inni. „Ormianin z Bejruthu" powtórzony będzie w sobotę.

Jutro w piątek po cenach zniżonych stale zapełniająca widownię komedia R. Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może..."

Plan przedstawień: Czwartek 27. X. „Ormianin z Bejruthu"; Piątek 28. X. Gdzie diabeł nie może..."; Sobota 29. X. „Ormianin z Bejruthu".

HANKA ORDON WNA niezrównana pieśniarka, budząca podziw wszechstronnością interpretacji wykonywanych piosenek i porywająca słuchaczy miłym głosem, ruchem i gestem, wystąpi z jedynym wieczorem piosenek w niedzielę, 30 bm. w Starym Teatrze na którym wykona nowy, bogaty program.

Repertuar kin

ADRIA Profesor Wilczur
APOLLO Josette
PROMIEŃ: Robin Hood
STELLA Królowa Wiktoria
SZTUKA: Pościg
UCIECHA Gehenna
WANDA: Ludzie za mgłą
ATLANTIC: Ósma żona Sinobrodego — i Rapsodia
L. O. P. P. Grzech Młodości — Miliony na tydzień

Repertuar kin kieleckich

W. F. i P. W. Ostrożnie profesorze
CZWARTAK Dwaj mężowie pani Wici
PALACCE Piętnastolatka
CASINO Ludzie za mgłą

Repertuar kin radomskich

APOLLO Indie mówią
ADRIA Alibi
CZARY Rakietą na Marsa

Kinoteatry przemyskie

APOLLO: Marco Polo
CASINO: Przygody Robin Hooda
MUZA: Andaluzyjskie noce
OLIMPIA: Druga miłość
FOTOPLASTIKON: Od Genewy do Lionu

Przy Towarzystwie Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów Kraków, ul. Dunajewskiego 7 czynne są następujące przychodnie:

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA: zapobieganie ciąży, leczenie bezpłodności — wtorki i czwartki godz. 18—20, piątki godz. 10—12;

PORADNIA EUGENICZNA: porady przedślubne dla mężczyzn i kobiet — soboty godz. 18—20.

PORADNIA SEKSUOLOGICZNA: informacje i zaburzenia w zakresie życia płciowego dla kobiet czwartki godz. 18—20, dla mężczyzn soboty godz. 18—20;

„Zemsta" pana Krzyżaka

Przed kilku dniami odbyło się zebranie Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej na którym wybrano Wydział Wykonawczy i poszczególne komisje. W poprzedniej kadencji klasowe związki zawodowe miały we władzach Komitetu kilku przedstawicieli. Obecnie wybrano tylko dwóch a pominięto radnego K. Przybysia, sekretarza okręgowego Komisji Centralnej Związków Zawodowych Z. Bociana, generalnego sekretarza Związku Robotników Przemysłu Chemicznego i red. M. Stattera, przewodniczącego Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych.

Dlaczego to się dzieje, zwłaszcza, jeśli się zważy, że w centralnym Komitecie Pomocy Zimowej w Warszawie zasiadają przewodniczący Komisji Centralnej b. poseł Kwapiński i naczelny redaktor „Robotnika" b. poseł Niedziałkowski. Odpowiedź krótka: sekretarzem Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej jest dyrektor Funduszu Pracy w Krakowie p. inż. Krzyżak. To wystarczy, aby odgadnąć przyczyny wrogiego zastawienia do klasowych związków zawodowych komitetu, działającego pod wpływami p. Krzyżaka. Pan Krzyżak otrzymał od związków za wodowych votum nieufności na ostatnim po siedzeniu Komitetu, właśnie na wniosek red Stattera i Przybysia. Dzisiaj chcąc się ich pozbyć — podobnie jak to uczynił w Komisji Doradczej — w ten sposób pokierował widocznie sprawą, żeby w Komitecie nie znaleźli się ludzie, mający cywilną odwagę napiętnować szkodliwą dla społeczeństwa krakowskiego, w szczególności dla ruchu pracowniczego, działalność p. Krzyżaka.

Jaki będzie efekt „zemsty" p. Krzyżaka, ten, że ruch robotniczy i pracowniczy prawdopodobnie usunie się od współpracy z Komitetem, mimo, iż najbardziej jest powołany do reprezentowania bezrobotnych. Jak widać pan Krzyżak, cieszący się niewiadomo czyim poparciem pozwala sobie na prowokowanie krak. Świata Pracy. Nic sobie nie robi z tego, że nawet we własnym obozie (ozonowym) jest posponowany, o czym najlepiej świadczy fakt, że w kolegium wyborczym otrzymał jako kandydat na posła tylko 1 głos. Ale jest dobre przysłowie: tak nosi się dzbanek...

Jak jesteśmy poinformowani klasowy ruch pracowniczy skoncentruje swoją współpracę dla bezrobotnych na terenie Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej, chyba gdyby ktoś zechciał „pokrzyżować" jego szczere intencje współpracy z obywatelstwem krakowskim nad złagodzeniem doli bezrobotnych.

Rola społeczna p. Krzyżaka w Krakowie staje się coraz bardziej niemożliwą. Wprawdzie obecnie „triumfuje", ale jego „radość" przypomina anegdotkę o tym, co to stłukł termometr i cieszył się, że wobec tego nie będzie gorączki...

Idem.

Dwa ciosy nożem...

Między Franciszkiem Lipińskim robotnikiem zam. w Borku Fałeckim na Zaborzu a Wiktorem Wajdą powstała bójka na tle porachunków osobistych. Lipiński zadał Wajdzie dwa ciosy nożem w głowę. Waide przewieziono do szpitala św. Łazarza zaś Lipińskim zajęła się policja.

Samobójstwo bandyty
przed pościgiem policji

Warszawa. W osiedlu Michalin pod Falenicą policja powiatu warszawskiego przeprowadziła obławę w czasie której zginął głośny bandyta Wacław Taciak, sprawca 7 mor derstw i znacznej ilości napadów rabunkowych oraz kradzieży. Taciak w dn. 25 sierpnia zastrzelił starszego posterunkowego Czajkowskiego był prawdopodobnie sprawcą napadu na willę dra Szczerbińskiego, ma na sumieniu zastrzelenie kasjera kolejowego Babulewicza, postrzelenie rzeźnika Stanisława Rępkowskiego i szereg innych przestępstw.

Policja otrzymała poufną informację, że Taciak będzie nocował w pustej willi w Falenicy. Oddział policji mundurowej i wywiadowczej otoczył w nocy willę, oczekując na przybycie bandyty. Nad ranem Taciak zakradł się do willi. O godzinie 5 rano policja w hełmach bojowych i pancerzami wyłamała drzwi. Bandyta na wezwanie do poddania się krzyknął: „Zaraz, zaraz! Poczekajcie tylko testament napiszę!" Po paru minutach usłyszano strzał. Wdarto się do wnętrza i zastano bandytę z rewolwerem w ręku oraz przestrzelonym sercem.

Gdy policjanci wkroczyli do willi zorientowali się, że jest w niej jeszcze jakiś drugi osobnik. Był to towarzysz Taciaka bandyta Stanisław Dębek. Policjanci widząc w jego rękach rewolwer oddali ku niemu salwę. Trafiony 6 kulami bandyta padł na ziemię. Okazało się, że odniósł on rany w obie ręce, w bok i obie nogi.

Policyjne porządki

Organa P. P. przeprowadziły na terenie miasta Krakowa obławę w czasie której zatrzymano 10 kobiet z półświatka za wykroczenia przeciwko porządkowi publicznemu.

Pożar pod Krakowem

We wsi Rżąka pod Krakowem wybuchł pożar w zaubdowaniach gospodarskich Piotra Lejsiaka. Spłonęła stodoła i stajnia.

Przyczynę pożaru nie ustalono.

Znowu podrzucone dziecko

Na ulicy Koletek obok boiska Makkabi znaleziono porzucone dziecko płci męskiej, liczące około 12 miesięcy. Dziecko umieszczono w Żłobku Miejskim przy ul. Koletek a zamatką wszczęto poszukiwania.

Wódka rzuciła go na jezdnię

Zieliński Andrzej zam. w Gorce Narodowej przechodząc ulicą Wielopole obok gmachu PKO upadł na jezdnię doznając potłuczenia głowy. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło do szpit. św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Jak stwierdzono Zieliński był w stanie nie trzeźwym.

Uniewinnienie posterunkowego

W sądzie apelacyjnym w Krakowie odbyła się we środę rozprawa apelacyjna posterunkowego P. P. Jana Gerstenberga, skazanego przez sąd okr. w Kielcach na 8 mies. więzienia za pobicie aresztanta. Na skutek odwołania sąd apelacyjny w Krakowie po ponownej rozprawie uniewinnił Gerstenberga przyjmując naprowadzone dowody, że nie przekroczył on władzy, a pijanego i awanturującego się osobnika nie mógł inaczej doprowadzić, jak siłą.

Pozbył się roweru

Jakubowi Gustule zam. w Woli Duchackiej przy ul. Pierackiego 6 skradziono rower męski wartości 100 zł. pozostawiony bez opieki chwilowo na ulicy św. Krzyża przed realnością Nr. 7.

Nr. 43 „Czarno na białem"

Nowy numer tygodnika demokratycznego „Czarno na białem" z dnia 22 bm. przynosi:

Przekrój tygodnia 13 — 20 października; Krystyn Ostroga — Reżyserowie losów świata; Prof. K. Zakrzewski — O programie Polski na południu; Jerzy K. Weintraub — Żywiołom spętanym; Jerzy Boreisza — Cień Disraeliego; Michel Thau — Po kapitulacji; Peregrinus — „Nieinterwencja" w Hiszpanii trwa nadal; Józef Płoński — Ewakuacja; Oczy i Uszy świata. Humor. Czego nie znaj dzie się w serwisach prasowych.

Komunikaty

Zmiana dnia targowego
z powodu przypadającego święta WW. Świętych

Wobec przypadającego we wtorek dnia 1-go listopada 1938 uroczystego święta „WW. Świętych" odbędzie się zwyczajny targ na placach targowych, targ na bydło rzeźne i nierogaciznę na centralnej targowicy miejskiej, oraz targ na konie i drzewo na targowicy na Zabłociu w poniedziałek dnia 30 października 1938 r. w normalnych godzinach targowych.

Z Muzeum Narodowego w Krakowie

Z powodu przygotowań do uroczystej Akademii, która odbędzie się w Muzeum Narodowym w niedzielę dnia 30 października galeria w Sukiennicach zostaje zamknięta od dnia 27 do 30 bm. włącznie. W niedzielę sale Muzeum Narodowego będą przeznaczone jedynie na uroczystości Matejkowskiej Akademii.

„WSTĘP DO MUZYKI" cykl popularnych wykładów o sposobach tworzenia dzieła muzycznego w perspektywie rozwoju historycznego, z bogatą ilustracją muzyczną wygłasza dr. W. Mantel co drugą sobotę o godz. 7.30 wieczór w Isntytucie Muzycznym (ul. św. Anny 2). Celem wykładów jest udostępnienie słuchania muzyki. Najbliższy wykład w sobotę dnia 29. bm. Każdy wykład stanowi zamkniętą całość.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Związku Leg. Pol. w Krakowie przy współpracy prof. U. J. odbędzie się dn. 28 bm. o godz. 19-tej w sali odczytowej w Oleandrach odczyt p. t. „Zagadnienie międzynarodowe" wygłoszony przez dra Ludwika Rubla.

Wstęp bezpłatny.

Sekcja Mundantek Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych Wydział Pośrednictwa Pracy, Kraków Sławkowska 6, telefon 155—54, poleca rutynowane i początkujące mundantki. Zgłoszenia w godzinahc wieczornych.

Milionowe spadki
bez spadkobierców

W stolicy angielskiego przemysłu tekstylnego w Manschester zakończył się niedawno proces, który wzbudził w szerokich kołach pracowniczych olbrzymie zainteresowanie. Chodziło bowiem o sprawę spadkową, która sięga czasów królowej Elżbiety (1533—1603) i jest tam znana pod nazwą „spadku Drake'go".

Obliczono, że dotychczas o spadek ten procesowało się około 200.000 osób. A procesy te kosztowały już 2 miliony funtów. Nikt jednak do dziś dnia nie mógł udowodnić bezsprzecznego swego prawa do majątku.

Za panowania Elżbiety sławnym jej admirałem był sir Francis Drake. Prowadził on nieustanne wojny z ówczesną potęgą morską hiszpańską. Bitwy jego były przeważnie zwycięskie. Drake umiał z wojen ciągnąć korzyści materialne dla siebie. Szczególnie polował na okręty hiszpańskie, przewożące złoto.

W ten sposób w ciągu swego życia zebrał pokaźny majątek. Jego wysokość istotna nie jest znana dokładnie, albowiem według prawa angielskiego skarb państwa, zarządzający tym majątkiem, nie jest obowiązany do ujawnienia jego wysokości, jak długo nie zostanie ustalony istotny spadkobierca. W każdym razie pewnym jest, że majątek sięga kilku milionów funtów.

Obecnie do spadku wystąpił z prawami robotnik przemysłowy Alwin Donald Drake. Obrony jego podjęło się kilku najtęższych adwokatów londyńskich. Zebrali oni dokumenty przodków Alwina Donalda Dracke'go aż od początku XII wieku a więc do bezpośrednich czasów sir Francisa Drake'go. Aczkolwiek brakowało kilku dokumentów adwokaci byli dobrej myśli, gdyż nie ulegało wątpliwości, że ich klient jest krewnym zmarłego przed wiekami admirała. Na innym stanowisku niestety stanął sąd i praw młodego robotnika do spadku nie uznał. W ten sposóob sprawa nie została ponownie rozstrzygnięta i majątek pozostaje nadal w zarządzie skarbu korony angielskiej, a co gorsze, jest mała nadzieja, aby kiedykolwiek liczne rodziny Draków w Anglii mogły dowieść swoich praw do tego spadku. Pozostanie on zapewne na zawsze „miliardowym spadkiem bez spadkobierców".

Jeżeli mówimy już o „spadkach bez spadkobierców" to warto jeszcze wspomnieć o innych podobnych wypadkach świeższej daty. W roku 1929 zmarła w Kanadzie jedna z najbogatszych kobiet miss Claire Moyaux, pozostawiając majątek wartości 50 milionów dolarów. Po śmierci nie znaleziono testamentu. To też do spadku zgłosiło prawa bardzo wiele osób. Spośród nich największe szanse zdawała się mieć młoda nauczycielka Gwen Morley.

Twierdziła ona, że jest nieślubną córką brata zmarłej bogaczki a więc bratanicą. Z nieznanych powodów pochodzenie to zatajono i jako dziecko oddano ją na wychowanie do rodziny Morley'ów. Pracowity ojciec jednak odwiedził ją przed śmiercią i na pamiątkę zostawił biblię. Po pewnym czasie znaleziono w okładce pismo, które odkryło tajemnicę jej pochodzenia. Na tej podstawie zdawało się, że prawo nauczycielki do spadku po ciotce jest niewzruszone. Wyszło atoli na jaw na rozprawie, że znalezione pismo zostało sfałszowane i dlatego pretensje nauczycielki sąd oddalił.

Nie podjęty jest również spadek po legendarnym już dziś „królu naftowym" Johnie Gardiner. W czasie wojen wolnościowych w Ameryce był on właścicielem olbrzymich terenów w Pensylwanii.

Na terenach tych odkryto później bogate źródła naftowe, które wartość tych terenów niezmiernie podniosły. Gardiner również nie pozostawił żadnego rozporządzenia co do majątku i obecnie zarządza nim państwo. I w tym wypadku zgłaszało się bardzo wielu domniemanych spadkobierców, nikt atoli nie mógł udowodnić swego bezpośredniego prawa do majątku, wynoszącego dziś już miliardy dolarów, mimo, że dokumentów szukano po całym świecie — szczególnie we Francji, skąd zmarły miał pochodzić. Prawdopodobnie i ten spadek nie doczeka się spadkobierców.

—X—

Ruch turystyczny
na Śląsku Zaolzańskim

Według danych stastycznych w powiatach: frysztackim i cieszyńskim przebywało w r. 1937 35.205 turystów w tym 4.487 cudzoziemców. W r. 1936 bawiło w wymienionych powiatach 29.853 turystów, w tym 3.689 cudzoziemców. Wzrost ruchu turystycznego wyniósł zatym w ciągu jednego roku blisko 20 proc.

Na terenie 55 miejscowości objętych badaniem znajdowało sie 21 schronisk turystycznych orza 77 hoteli i domów zdrojowych. Ogólna ilość noclegów wyniosła w r. 1936 — 238.644, w roku następnym wzrosła do 477.172 czyli o pełne 100 proc.

—oOo—

Życie nowoczesne
nie zna romantyzmu

Na wprost przylądka Douarnenez w Bretanii wyłania się z błękitnych fal Atlantyku malownicza, skalista wysepka, jedna z najpiękniejszych w Europie, która, jak głosi legenda, była teatrem, na którym rozegrała sie idylla Trystana i Izoldy.

Przed niedawnym czasem rozpoczęły tam kilofy i motyki niszczycielskie dzieło. Wśród ludności wybrzeża powstało zrozumiałe rozgoryczenie, bo nie tylko, że zniknie najpiękniejsza ozdoba tamtejszego krajobrazu, lecz zniknie wspaniała ochrona naturalna małego portu rybackiego Vauban.

Ciekawy natomiast jest powód dla którego rozpoczeto rozbijanie skał wysepki. Otóż powodem tym jest oszczedność gdyż obliczono, że przy zużyciu kamienia z wysepki do budowy nowego molo w porcie Douarnenez, koszty tej budowy zmniejszone zostana o kilkaset tysiecy franków.

Tak wiec wysepka, która w umysłach ludzkich związana jest z najpiekniejsza idyllą miłosna, jaka zna literatura, odarta z romantyzmu, stanie sie szarym kamieniem, obróconym na ludzkie bardzo materialistyczne potrzeby.

Życie nowoczesne nie zna romantyzmu.

Wiosna wśród jesieni

Dzień chociaż jesienny, jest ciepły i po jesiennemu radosny. Liście żółte i nawpół umarłe cicho spływają z młodych posadzonych wzdłuż ulicy drzewek i ścielą się na bruku. Czasem się zdaje, że to jeszcze nie jesień, bo słońce dobrze daje znać o sobie i trudno dostrzec tę jesienną zadumę. Ale to chyba tylko wtedy, gdy nie dostrzega się tych liści—symboli.

Ulica Długa dłuży się naprawdę. Gdzieś tam na samym jej końcu mamy odnaleść ulicę Zuławskiego, a jeszcze później oglądnąć „Dom Dziecka". Bo po prawdzie to jest głownym celem wędrówki po ulicach, na których czai się jesień.

Na końcu ulicy Długiej zapytujemy małego, może ośmioletniego chłopca o „Dom Dziecka".

Chłopak patrzy dużymi niebieskiemi oczami i wskazując ręką mówi dziwnie uśmiechnięty.

— To zaraz za tym zakrętem. Zaraz pozna ie, bo są takie, duże metrowe litery.

Parę kroków naprzód i jestesmy na ulicy Zuławskiego.

Przed nami kolumna dużych, nowych domów. Wśród nich wyróżnia się nowoczesny gmach o szerokich słonecznych oknach. Wyżej duży napis, rzeczywiście składający się z metrowych liter, „Dom Dziecka".

A więc jesteśmy na miejscu. Lekkie pchnięcie oszklonych drzwi i wchodzimy do wnętrza.

— — — — — — — — — — —

Na parterze właśnie odbywa się poradnia. W dużej i jasnej poczekalni siedzą naokoło matki. Wszystkie przeważnie młode, najbardziej potrzebujące rady i opieki lekarskiej. Po poczekalni „łazi" parę umiejących już "łazić" dzieci. Rozmawiają po swojemu. Patrząc zapomina się o jesieni na świecie — tu jej wcale niema — jest jakaś inna atmosfera, jakiś inny nastrój. Z gabinetu lekarza słychać popłakiwanie tych najmłodszych. Płaczą bo boją się, gdy je kładą na wagę. Zresztą te maleństwa nie wiedzą, że się nie powinno tu płakać.

Tu na parterze dzieci rozpoczynają swe wejście „Domu Dziecka". Od wagi do ważenia niemowląt, do przedszkolą mieszczącego się na pierwszym piętrze. Idą pomału po stopniach, jak w życiu.

Korzystając z informacji członków Zarządu Domu Dziecka dowiadujemy się historii tego domu. Jest ona wzniosła i niezwyczajna. W grupce ofiarnych ludzi zrodziła się myśl, której pomału nadano kształty, której urzeczywistniono. Bez szumu, bez rozgłosu-skromnie. Ludziom wystarczyła wzniosła inicjatywa wyraźny i pożyteczny cel. W cichej oddanej i ofiarnej pracy urastał „Dom Dziecka" na ulicy Żuławskiego w Krakowie... aż urósł. Dziś już stoi, dumny ze swej roli jaką spełnia i jaką będzie spełniał. Znajdują tu opiekę dzieci, które tej opieki naprawdę potrzebują. Z odległych dzielnic, z ciasnych robotniczych izdebek tłumnie ściągaja dzieci. Najsamprzód na rękach matek do poradni, później do przedszkola, by brać tu pierwsze okruchy jasnego życia, by stawiać tu pierwsze kroki.

— — — — — — — —

Przedszkole.

Godzina 9-ta rano.

Małe od czterech do sześciu lat „bobasy" pomału i gwarnie zapełniają dwie śliczne sale mieszczące się na pierwszym piętrze. Uśmiechnięte i wesołe dzieciaki to już nie te z poradni. Każde idzie do swojej szafki i rozbiera się samo ma się rozumieć o ile potrafi, jak nie — no to trudno, wychowawczyni musi pomagać.

Są już prawie wszyscy gotowi. Tylko Stasiu musi jeszcze skończyć jeść bułkę a jeszcze kilku innych jabłka. Ci co jedzą wcale się tym nie przejmują, że inne dzieci na nich czekają.

Stasiu ma dużą „mickiewiczowską" fryzurę i lubi dużo mówić..." za piętnaście lat pójdzie do wojska— a jeszcze później to pójdzie na ministra. Gienek woli być murarzem, a Tadek szoferem.

— Dzieci śpieszcie się bo już późno — upomina wychowawczyni.

Za chwilę wchodzą na salę i zaczyna się codzienne, radosne przedszkole.

Modlitwa, lub pieśń poranna, później opowiadanie, zabawa w krasnoludki, śpiew, maszerowanie, rysunki i inne roboty, jak naprzykład lepienie różnych figurek z gliny lub z plasteliny.

Jest wszystko co powinno mieć dziecko w przedszkolu w tym wieku.

Dzieci jest pięćdziesiąt. Przeważnie dzieci robotników pracujących po fabrykach. Przebywają tu od godziny 9-tej rano do 2-giej południu.

W najbliższych dniach w „Domu Dziecka" zostanie otwarty żłóbek. Jeszcze kilkadziesiąt robotniczych dzieci znajdzie tu opiekę w czasie, gdy ich rodzice są w pracy. Zarząd „Domu Dziecka" w swych pracach idzie jaknajdalej na rękę tym najbiedniejszym, bo to jest głównym celem ludzi tych, którzy wykrzesali to dzieło.

Tak. Na ulicy Zuławskiego w Krakowie wybudowano „Dom Dziecka" i oddano go dzieciom Wszystkim dzieciom. Znajdzie tu miejsce każde dziecko — i to inteligenckie i to z ciasnej robotniczej izdebki i to... i to dziecko z ulicy, dziecko niewiadome, wyrzucone poza nawias przez życie.

Wychowanie dziecka to wielka rzecz!!

Dziecko fundament nowego człowieka, który zastąpi nas — który wypełni luke po nas, który podejmie nasz życiowy trud i poniesie go dalej z życie i może go lepiej udoskonali.

Myśli te niewątpliwie skoncentrowały się, na ulicy Zuławskiego w jasnym i słonecznym „Domu Dziecka".

— — — — — — — —

Dzieciom mówimy — dowidzenia. Odpowiadają chóralnie i śpiewnie. Jak dzieci.

Zchodząc w dół po schodach słyszymy jak śpiewają. Lekko popychamy oszklone drzwi i jesteśmy na ulicy.

Jesień jak zwykle i z drzew opadają liście. Ale tego się jakoś nie czuje. W sercu jest wiosna—wiosna żywa, wiosna, która tworzą, budują ludzie, wiosna, która zależy od ludzi, od ich serc, dusz i umysłów.

E. Dziedzic

18-letnia wieśniaczka zabiła 6-cioro dzieci

Cała Jugosławia znajduje się pod wrażeniem wstrząsającego odkrycia dokonanego ostatnio przez władze. Policja mianowice ujęła 18-letnią wieśniaczkę Anne Wiszner, która w ciągu roku zabiła sześcioro dzieci.

Dzieciobójczyni pochodzi z biednej rodziny w Slowenii. Ojciec Anny był alkoholikiem a matka i siostra Maria nie cieszą się dobrą opinią. Maria naprzykład posiada dwoje nielegalnych dzieci, których ojcowie są nie znani.

W lipcu ubiegłego roku Anna skończyła 17 lat i postanowiła się usamodzielnić. Opuściła dom rodzinny i zaczęła rozglądać się za pracą. Nad biedną, ładną dziewczyną zlitował się wieśniak z sąsiedniej wsi i powierzył jej opiekę nad swym 6-miesiecznym dzieckiem.

W dzień po przyjęciu pracy Anna dokonała swej pierwszej zbrodni. Wieśniacy udali się w pole, a Anna pozostała z dzieckiem. W pewnej chwili niemowlę rozpłakało się i Anna w żaden sposób nie mogla go uspokoić. Wyjęła je z kołyski, zadała mu silny cios w brzuszek, następnie przyłożyła je do piersi i udusiła.

Gdy stwierdziła, że dziecko nie żyje, włożyła je do kołyski, starannie je przykryła, pobiegła w pole i zalewając się łzami zawiadomila rodziców, że dziecko wyzionęło ducha. Wezwany lekarz stwierdził śmierć.

Pierwsza ofiara Anny została pochowana tego samego dnia, a dzieciobójczyni udała się do kościoła, gdzie długo się modliła i płakała, budząc współczucie u wieśniaków. Tę metodę Anna zastosowała również i przy swych następnych zbrodniach.

Po zabiciu dziecka Anna straciła pracę i wróciła do domu, gdzie opowiedziała matce i siostrze Marii o dokonanej przez siebie zbrodni. Rodzina nie tylko się tym nie przejęła, ale nakłoniła ją do dokonania następnej zbrodni. Maria zaproponowała jej, aby ułatwiła jej życie i zabiła jej młodszego synka. Anna nie dała się długo prosić i zgładziła siostrzeńca.

Po tej ybrodni Anna znów najęła się za niańkę, ale już we wsi leżącej w znacznej odległości od jej wsi rodzinnej i zadusiła dziecko swych pracodawców pod nieobecność rodziców. Po tej zbrodni Anna najęła się do pracy u zamożnych górali, gdzie jej ofiarą padło 5-miesięczne niemowle.

Ale przestępcę zawsze ciągnie na miejsce pierwszej zbrodni i Anna udała się do wsi Palpiny, gdzie dokonała swej pierwszej zbrodni i tam znalazła pracę.

Przed objęciem pracy udała się do rodzinnej wioski i na usilną prośbę siostry zabiła jej starszego, trzyletniego synka. Następnie wróciła do Palpiny, gdzie zabiła dziecko swego pracodawcy.

Tym razem zmieniła nieco „system". Nie zadała dziecku ciosu w brzuch, lecz ogłuszyła go uderzeniem w głowę, a następnie dopiero zadusiła. Mimo że lekarz stwierdził zgon niemowlęcia, ojciec dziecka zawiadomił o wypadku władze. Przeprowadzono więc sekcję zwłok i stwierdzono, że zostało ono zaduszone.

Ohydną dzieciobójczynię aresztowano i już podczas pierwszego przesłuchania przyznała się ona do wszystkich swoich zbrodniczych czynów. Przy tym pomała powody, dla których dokonała tych wstrząsających zbrodni.

Dzieci siostry zabiła, jak twierdziła na prośbę siostry. Dwoje dzieci zadusiła tylko dlatego, że swoim płaczem nie dawały jej spać w nocy, a dwoje innych dlatego, że chciała zemścić się na ich rodzicach, którzy mieli ją źle traktować.

Cała Jugosławia z niecierpliwością czeka na proces wyrodnej dzieciobójczyni, podczas którego zdoła się może wyjaśnić niezupełnie zrozumiałe pobudki, które pchały Anne Wiszner do dokonania tych straszliwych zbrodni.

Amsterdamski bank kobiet świetnie prosperuje

Podczas angielsko - holenderskiej konferencji bankowej, która odbyła się przed kilku dniami w Londynie, zwróciło powszechną uwagę uczestników, że wśród reprezentantów Holandii, zasiadała kobieta, pani Klara Mayers, dyrektorka i założycielka amsterdamskiego Banku Kobiet, jedna z najznakomitszych znawczyń rynku pieniężnego w Holandii w ogóle. Zainteresowane koła finasowe słyszały po raz pierwszy historię tego najdziwniejszego z banków założonego przez kobietę dla kobiet.

Pani Mayers, była nauczycielka, po siadała pewne oszczędności, kiedy pewien zarówno wytworny jak i pełen życia, mianujący się bankowcem, ożenił się z nią. Zabrał jej oszczędności, ażeby nimi spekulować i pewnego poranku oszczędności wraz z pięknym małżonkiem — znikły bez śladu. Pani Mayers, pozostała samotna i bez grosza przy duszy. Jedynym jej majątkiem były pozostawione jej przez małżonka pokwitowania bankowe na różne jakieś zlecenia spekulacyjne. Energicznie zabrała się do pracy i chciała bliżej zapoznać się z tym sprawami, ale w bankach spotkała się z lekceważącym traktowaniem ze strony panów dyrektorów.

To postępowanie zmartwiło energiczną damę i wówczas to zrodziła się w jej głowie myśl założenia specjalnej instytucji bankowej dla kobiet. „Nie mamy potrzeby udawać się pod opiekę mężczyzn — twierdziła — jeśli chodzi o naszą własność, o nasze krwawe nieraz oszczędności".

Początkowo śmiano się z „Banku Kobiet" w Amsterdamie, później uważano instytucję tę za pewnego rodzaju curiosum, aż pewnego dnia uznano z podziwem, że bank ten jest czymś całkiem realnym i bardzo pożytecznym. Kobiety przychodziły i powierzały swoje kapitały, dawały różne zlecenia i znajdowały rzeczywiście w pani Mayers najlepszą rzeczniczkę kobiecych interesów. Początkowo mały sztab grupujących się w około pani Mayers kobiet stale wzrastał, aż pewnego dnia bank z małego biura dyrektorki przeniósł się do własnego gmachu przy pryncypalnej ulicy Amsterdamu.

Myśl, że kobiety swoje troski pieniężne chętniej zawierzają kobiecie i znajdują u niej większe zrozumienie, okazała się słuszną i wnet wszystkie samodzielne i samotne kobiety holenderskie powierzały swoje sprawy pieniężne nowej instytucji bankowej. Pani Meyers jest pierwszorzędna znawczynią bankowości i rynku pieniężnego i w ciągu tych dziesięciu lat, w których kieruje bankiem, stworzyła sobie i wychowała sztab pierwszorzędnych pracowniczek. Trzy kierujące prokurzystki znane są i niezmiernie cenione w sferach bankowych Holandii.

Obraz, jaki ten bank przedstawia dla zwiedzającego, jest aż nadzwyczaj miły. Od pani portierki, aż do dyrektorki — wszelkie funkcje sprawują kobiety. Mężczyźni przyjmowani są jedynie jako — zastępcy kobiecej klienteli. Naturalnie, urządzone są tam wspaniałe sale przyjęć.

Bank prosperuje tak świetnie, że założono także filię w Hadze. W dniu otwarcia przybyła niespodziewanie królowa i złożyła na książeczkę większą sumę. Uważa ona, że też jest pracującą kobietą i ma obowiązek zajmować się sama swoimi sprawami pieniężnymi. Można sobie wyobrazić, jak ta wiadomość o wizycie królowej przebiegła stolicę lotem błyskawicy i jak ściągnęła liczne rzesze nowych klientek.

Pani Meyers, która po dziesięcioletniej nieprzerwanej pracy, pozwoliła sobie w tym roku po raz pierwszy na dłuższy urlop, była w Ameryce, gdzie chciała zainicjować założenie podobnych instytucji kobiecych. Zapytana o ujemne strony tej instytucji, odpowiedziała z uśmiechem: „Ogromny mankament mają banki kobiece, który nie da się zwalczyć żadnymi przepisami ani ustawami. Nasze urzędniczki cieszą się mianowicie ogromnym powodzeniem u mężczyzn i dlatego go już po krótkim okresie pracy wychodzą za mąż. Widocznie mężczyźni obiecują sobie specjalne korzyści materialne ze związku z kobietą, która posiada gospodarczo - finansowe wiadomości i wykształcenie praktyczne w tej dziedzinie. Mamy więc wiecznie kłopot z szukaniem i kształceniem nowych sił. Mogłabym na ten temat wypisać całe tomy. Na przykład czy nie pięknie brzmiałby tytuł powieści: „Od głównej kasy do urzędu cywilnego"? Ale proszę się nie obawiać, jedyne książki które ja piszę, to głównie księgi naszego banku. I tylko ludzie, którzy się znają na cyfrach, umieją wartość tych książek ocenić..."

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

105) POWIEŚĆ

— Herr Got — tego wieczoru miał rendez-vous, miał bilety do teatru, miał się jeszcze przebrać, ogolić — a ta kanalia Otwiercki...

Do ósmej godziny czekał na niego wieczór w klubie. Otwiercki nie przyszedł. Telefonował cztery razy do jego mieszkania. Daremnie — nikt się nie zgłaszał. Nie pozostanie mi nic innego, myślał Bäcker, jak telefonować do niego o drugiej lub trzeciej w nocy. Wtedy napewno go zastanę. Ale i to przypuszczenie okazało się fałszywym.

Pierwszą czynnością Otwierckiego było, gdy wrócił do domu, wyłączyć telefon. O dziesiątej poszedł spać i spał spokojnym snem sprawiedliwego podczas, gdy Bäcker mimo znużenia czuwał i daremnie starał się co kwadrans uzyskać połączenie. A gdy mu w końcu z poczty powiedziano, że kable są w porządku, tylko aparat jest ostawiony, złe przeczucie zabrało mu resztę spokoju. Nocy tej nie zmrużył Bäcker więcej oka.

— Ach — Otwiercki wyspał się. Jasno świeciło słońce przez okno do pokoju, muskając go promieniami w oczy. Odruchowo włączył znowu aparat telefoniczny, przeciągnął się, przewrócił z boku na bok i ziewnął kilka razy. — Bajecznie się wyspałem, myślał, spojrzał na zegarek — ósma, — jestem ciekawy, co oni teraz bezemnie będą robili. Ha, ha!

Nie potrzebował długo czekać, by się dowiedzieć o faktycznym stanie rzeczy. Po kilku minutach odezwał się telefon, stojący teraz na szafce nocnej.

— Hallo — Otwiercki — co jest z tobą? Czemu nie przyszedłeś na zdjęcie?

— Powiedziałeś mi, że mam przyjść? Miałeś wczoraj dość sposobności przez cały dzień, aby mnie o tym powiadomić. Dzisiejszym dniem już inaczej zadysponowałem, przykro mi bardzo, ale za godzinę jadę do Drezna.

— Nie rób głupstw, krzyczał zdenerwowany Bäcker, musisz przecież twoją rolę skończyć.

— Musisz? Któż mnie do tego zmusi?

— Słuchaj Otwiercki, gwarantuję ci jeszcze trzy dni. Przychodź natychmiast do atelier, czekamy na ciebie. Zaraz w pierwszej scenie masz robotę.

— Bardzo mi przykro — już ci raz oświadczyłem, że dzisiaj nie mam czasu. Do widzenia.

Hallo! Otwiercki!

— Co jest?

— Zaczekaj chwilę przy aparacie.

Minutę później.

— Masz u mnie trzy dni po dwadzieścia marek.

— Już ci raz oświadczyłem, że dzisiaj nie mam czasu. Do widzenia.

Otwiercki odłożył słuchawkę. Uśmiechnął się z zadowoleniem. — Ach, co to za satysfakcja móc sobie zakpić z tej hołoty, trochę im krwi popsuć, raz im pokazać, że się nie jest białym niewolnikiem handlarzy jelit i skór.

Dzwonienie telefonu.

— Hallo!

— Tu dyrektor Löwenthal.

— Bardzo mi przyjemnie.

— Panie Otwiercki, — Bäckre powiedział mi, że pan nie chce przyjść na zdjęcie. Co to ma znaczyć? Pan objął wczoraj rolę i jest zobowiązany grać ją do końca.

— Pan zmienia fakta. Bäcker angażował mnie na jeden dzień za dwadzieścia marek jako statystę. O objęciu roli nie było mowy. Wczoraj nikt mi nie powiedział, że mam dzisiaj ciąg dalszy. Wobec tego dzisiejszym dniem już inaczej rozporządziłem.

— To mnie nic nie obchodzi, ma pan natychmiast przyjść do atelier i grać rolę do końca.

— Ja zaś radzę panu nie prowadzić w tym tonie nadal naszej rozmowy, bo położę słuchawkę. Prócz tego oświadczyłem już raz Bäckerowi, że nie mam dzisiaj czasu i sprawa jest dla mnie zakończona.

— Proszę pana, zaczął słodkim głosem tremolować pan dyrektor, to jest niemożliwe. Pan musi rzecz tę prowadzić do końca. To przecież nie jest statysteria co pan robi, to poważna rola. Z wczoraj mamy dwanaście dużych zdjęć, ja na pańskie miejsce nie mogę kogo innego dzisiaj wziąć. Pan jest przecież z fachu, pan to rozumie.

— Bardzo dobrze i rozumiem.

— A zatem. Pan ma u nas jeszcze trzy dni do roboty.

— Bardzo zachęcające.

— Bäcker dołożył panu pięć marek.

Ciąg dalszy nastąpi

Bank nadzorczy dla żydowskich przedsiębiorstw

Wiedeń. Władze narodowo — socjalistyczne w Wiedniu powołały do życia specjalny bank nadzorczy dla przemysłu i handlu, którego zadaniem jest przejmowanie przesiębiorstw żydowskich i administrowanie nimi do czasu przekazania ich nowemu aryjskiemu właścicielowi. Bank ten ma prawo pierwokupu wszystkich objektów fabrycznych, domów handlowych itp. przedsiębiorstw, znajdujących się w rękach żydowskich, o ile cena tych objektów przewyższa pewną ustaloną sumę, sięgającą 100.000 marek. Nowy bank objął już szereg objektów których dotychczasowymi właścicielami byli żydzi.

Gen. Franco obawia się buntu Marokańczyków

Tanger (ai) Oddział złożony z 300 żołnierzy marokańskich z armii rebelianckiej przybył w ostatnim tygodniu do Maroka hispańskiego. Należą oni do Kabylów z Anyeras, którzy zawsze odznaczali się wrogim nastawieniem w stosunku do gen. Franco.

Żołnierze ci przynieśli wiadomość, że wycofanie ochotników wszystkich po stronie republikańskiej, oraz 10 tys. żołnierzy włoskich z armii republikańskiej, wywołało niezwykle żywy oddźwięk wśród oddziałów Maurów, który od dwu lat walczyli bez rezultatu i zawsze używani byli w pierwszej linii na straconych pozycjach. Rozpoczęły się mnożyć akty niesubordynacji. Marokańczycy domagają się wycofania ich również z frontu i odesłania do własnego kraju. Powszechność tego ruchu nie pozwoliła władzom rebelianckim na sankcje indywidualne, to też po bezskutecznych perswazjach i wyczerpaniu innych środków widziały się one zmuszonymi do częściowego przyznajmniej uznania postulatów buntujących się.

Władze powstańcze w Maroku są wysoce zaniepokojone z powodu przybycia oddziału tych niezadowolonych żołnierzy. Obawiają się, że może to doprowadzić do niebezpiecznego wzrostu agitacji wśród Kabylów, którzy i tak tylko ustawicznym terorem utrzymywani są w posłuszeństwie dla władz rebelianckich.

Angielska sobota w magazynach paryskich

Paryż. Pracownicy wielkich paryskich domów towarowych i magazynów zdecydowali się na odstepstwo od skrupulatnie dotychczas przestrzeganego 40 godzinnego tygodnia pracy w zamian za wprowadzenie angielskiej soboty. W zamian za to ustepstwo pracowników komisja arbitrażowa odrzuciła wniesiony przez pracodawców projekt obniżenia zarobków w handlu o 15 proc. Zarobki dotychczasowe obowiązywać będą jeszcze przez 1 rok.

Samopomoc dla studentów chińskich i australjiskich

Międzynarodowa Samopomoc Studentów uchwaliła ostatnio zorganizowanie w roku bieżącym akcji samopomocowej dla studentów Chińczyków i Austriaków. Akcja samopomocowa prowadzona w duchu zupełnej neutralności politycznej i religijnej obejmuje przede wszystkim studentów znajdujących się w szczególnie ciężkich warunkach. W tym roku postanowiono zająć się Chińczykami— ofiarami wojny i Austriakami, którzy nie mogą studiować na terenie ziem, przejętych przez Rzeszę.

Nasze Konto P. K. O. 408.727

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek. Drukarnia „LITERACKA" w Krakowie, Pl. Zgody 4